OPŁACONO GOTOWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków I, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 80.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 17 Kraków, 18 maja 1947 r. Rok XXXIV

W DWA LATA PO WOJNIE

Upłynęły dwa lata od chwili, w której zamilkły działa na polach bitew w Europie. Dwa lata — to duży szmat czasu. Zdawałoby się, że do tej pory narody powinny całkowicie otrząsnąć się ze straszliwego przygniotu wojny i zażywając w całej pełni upragnionego pokoju, budować nowe, lepsze i szczęśliwsze życie. Tymczasem tak nie jest. Jakkolwiek oficjalnie wojna jest zakończona, to jednak ze wszystkich stron świata dochodzą głuche jej pomruki. Grecja, Palestyna, Chiny, Indie holenderskie, Indochiny — oto złowrogie cienie nad kołyską jeszcze nienarodzonego pokoju. Pożar świata przygasł, ale też i ówdzie tlą jeszcze zarzewia, których samo istnienie napełnia serca niepokojem i obawą. Bo ostatnio, dzięki zdobyczom techniki, zmalał nasz glob ziemski i stał się jedną wielką całością, z której żadne konflikty w całości wyizolować się nie dadzą. Nic więc dziwnego, że pożar, który wybucha w jednym zakątku, z łatwością może się przerzucić i objąć nowym zniszczeniem cały świat. Tym bardziej, że materiału palnego nie brakuje wszędzie.

Wojna się skończyła, podpalacze świata ponieśli prawie wszyscy zasłużoną karę. Ale dziś, po dwóch latach, jeszcze wciąż boleśnie narody odczuwają jej skutki. Szary człowiek we wszystkich krajach Europy wciąż nie jest w stanie zaspokoić swoich najprymitywniejszych potrzeb. Brak żywności, odzieży, opału — oto troski, które spędzają sen z naszych powiek. Te braki — to wynik ogromnych spustoszeń, dokonanych przez wojnę w materialnej dziedzinie życia ludzkiego.

Nie jest to jednak jedyne zło, które pozostawiły nam długie lata wojny w spuściźnie. Obok zniszczeń materialnych, wojna spowodowała ogromne spustoszenia moralne i one to, — a nie braki materialne utrudniają wielce powrót do normalnego współżycia pomiędzy ludźmi. Przez świat przewalają się w dalszym ciągu fale nienawiści — psychoza wojny tkwi jeszcze w wielu społeczeństwach. Tanie było życie ludzkie w czasie wojny, — kiedy uczono narody nienawidzieć i zabijać. Tanie jest i dziś, po dwóch latach od zaprzestania działań wojennych, kiedy nienawiść i taka czy inna żądza, pcha rozmaite elementy do bratobójczych walk. Gdy brakło wroga od zewnątrz, szuka go się wewnątrz i to tam, gdzie go w rzeczywistości nigdy nie było i nie ma.

To samo widzimy i w stosunkach pomiędzy narodami. Parę razy do roku spotykają się dyplomaci, aby radzić nad tym, jak znękanym narodom zapewnić pokój sprawiedliwy i wolny od groźby nowej pożogi. Mija konferencja za konferencją, a pokoju jakoś nie widać. Mądrym i ugrzecznionym rozmowom dyplomatów na arenie światowej towarzyszą odgłosy wystrzałów, detonacje bomb i jęki ginących. Widać, że pokój nie jest rzeczą łatwą, a tym bardziej pokój sprawiedliwy, bo tylko taki może być trwały.

Tym większa odpowiedzialność ciąży na wielkich mocarstwach, które wzięły na swoje barki obowiązek nie tylko doprowadzenia do sprawiedliwego pokoju, ale i mają czuwać nad tym, ażeby nikt w przyszłości nie poważył się rozpętać nowej pożogi. Dlatego świat od ich przedstawicieli oczekuje w pierwszym rzędzie umiaru, dobrej woli i szczerego wysiłku w usuwaniu wszelkich przeszkód na drodze do porozumienia. Wszelkie zgrzyty i rozdźwięki pomiędzy nimi powodują, że pokonany wróg coraz śmielej podnosi głowę i, zionąc nienawiścią, zdaje się grozić: biada zwycięzcom.

— — — — — — — —

Polska wyszła z wojny zniszczona i wycieńczona. Przeżywała ją najdłużej i bodaj że najciężej ze wszystkich krajów okupowanych. Naród polski wzniósł się w tej wojnie na szczyty bohaterstwa i poniósł ogromne ofiary na rzecz wspólnie osiągniętego zwycięstwa. Ofiary te były niewspółmiernie wielkie w stosunku do odniesionych korzyści, tym bardziej więc społeczeństwo polskie musi czuwać, ażeby nie pozbawiono go słusznie mu się należących owoców zwycięstwa. Odzyskane ziemie na zachodzie, po Odrę i Nysę Łużycką, nie mogą stanowić przedmiotu dyplomatycznych przetargów. Tym bardziej, że nie są one zdobyczą czy łupem, ale starym dziedzictwem Polski piastowskiej.

Zmieniły się nie tylko granice i obszar Polski, ale również, dzięki dokonanym reformom zmieniło się i jej społeczne oblicze. Znikła dotychczasowa przewaga kapitału i obszarników w życiu państwowym, nastaje era człowieka pracy. Nie potrzebujemy przypominać, że jako Ruch Ludowy o te reformy walczyliśmy na wiele lat przed wojną. Jesteśmy ludźmi żywymi i wiemy dobrze, że dla żywych istnieje tylko jedna droga: naprzód. Dlatego też nigdy nie rozpaczaliśmy i nie rozpaczamy za minionymi „dobrymi" czasami, które jak wiadomo dla chłopów dobre nie były...

Tworzy się zatem w Polsce nowa rzeczywistość. Trzeba jednak koniecznie dążyć do tego, ażeby ta rzeczywistość odpowiadała w całej pełni potrzebom i dążeniom żyjącego i żywego człowieka pracy, tego szarego człowieka, który tworzy i buduje w czasie pokoju, a walczy i ginie w czasie wojny. Na nic się zdadzą najpiękniejsze pomysły i najmądrzej obmyślane plany, jeśli w nich zostanie pominięty istotny podmiot i cel, to jest człowiek.

Jak wszędzie w świecie, tak i w naszym życiu państwowym i społecznym, nagromadziło się wiele uprzedzeń, nieufności i zawiści. Należy się spodziewać, że uchwalona przez sejm amnestia położy kres bratobójczym walkom. a w społeczeństwie przywróci poczucie spokoju i bezpieczeństwa. A dalej, w naszych stosunkach wewnętrznych należy położyć kres stosunkach wewnętrznych należy, ażeby jedynie zasady etyki i przepisy prawa stały się regulatorem w stosunkach zarówno pomiędzy ludźmi, jak i pomiędzy obywatelami i państwem. Tylko w takiej atmosferze może być przywrócone zaufanie i mogą zaistnieć warunki dla zgodnej współpracy.

Stworzenie w Polsce klimatu, korzystnego dla wzrostu wzajemnego zaufania i współpracy, jest rzeczą konieczną, bo zadania, które stoją przed narodem w chwili obecnej, są ogromne. Od wysiłku, na jaki zdobędziemy się obecnie, zależy byt nie tylko nas współcześnie żyjących, ale i przyszłych pokoleń. A wysiłek ten będzie tylko wtedy celowy i owocny, jeśli w kraju zapanuje spokój, bezpieczeństwo, ład i zaufanie. W tym kierunku winno obecnie wytężyć siły całe społeczeństwo a w pierwszym rzędzie ludzie, będący w państwie u steru.

K.

Z OBRAD NACZ. KOMITETU WYKONAWCZEGO POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

W dniu 30 kwietnia br. odbyło się **posiedzenie Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL.**

Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego **Stan. Mikołajczyk** przedstawił porządek dzienny, który obejmował sprawy **stosunku PSL do zagadnienia spółdzielczości, Samopomocy Chłopskiej, samorządu terytorialnego oraz sprawy polityczne i organizacyjne.**

W wyniku dyskusji powzięto szereg uchwał, ustalających stosunek PSL do wyżej wymienionych zagadnień.

Sekretarz Naczelny **St. Wójcik** przedstawił stan organizacyjny stronnictwa i trudności, na jakie napotyka w pracy PSL w terenie. Przedstawiciele terenu w dyskusji zgodnie stwierdzili jednolitość i zwartość organizacyjną stronnictwa, mimo prób dywersji, robionej przez grupę p. Wycecha.

Naczelny Komitet Wykonawczy dla oczyszczenia szeregów PSL z elementów inspirowanych przez wrogie Ruchowi Ludowemu czynniki powziął następującą **jednomyślną** uchwałę:

„Naczelny Komitet Wykonawczy PSL postanowił wykluczyć ze Stronnictwa za szkodliwą działalność dla stronnictwa pp. Banacha Kazimierza, Warownego Bronisława, Kotera Stanisława, Szczawińską Marię — z Warszawy".

Przypomina się, że z tego samego powodu zostali już wykluczeni pp. Józef Niećko, Czesław Wycech, Jan Domański z Warszawy oraz Jan Dębski z Wrocławia. Tym samym wszyscy wyżej wymienieni b. członkowie PSL, którzy wszczęli starania o stworzenie nowej organizacji politycznej pod nazwą „Centralny Komitet Organizacyjny Lewicy PSL" zostali wykluczeni z Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Ponadto NKW załatwił szereg ważnych spraw wewnętrzno-organizacyjnych i spraw związanych ze Świętem Ludowym.

UWAGA! Wpłaty na cegiełki na budowę Uniwersytetu Ludowego im. Wincentego Witosa w Wierzchosławicach należy wpłacać na konto Nr IV—353 (Administracja „Piasta"), a nie na Nr IV—355, jak było mylnie podane w apelu kol. J. Marcinkowskiego, zamieszczonym w 15 numerze „Piasta".

W trosce o zespolenie Ziem Odzyskanych z Macierzą

Z Obrad Komisji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych.

W sobotę 26 kwietnia zakończone zostały **obrady Komisji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych**, których wynikiem są rezolucje stwarzające podstawę dla pomyślnego rozwiązania szeregu palących problemów tych ziem.

Trwające cały tydzień debaty zgromadziły uczonych ze wszystkich niemal ośrodków naukowych Polski, przedstawicieli ministerstw i urzędów centralnych oraz rzeczoznawców.

Program obrad obejmował zagadnienia dotyczące: **osadnictwa wiejskiego, miejskiego, socjologiczne i kulturalne.** Pierwsze trzy dni, jak już donosiliśmy, poświęcone były sprawom ochrony przyrody, szkolenia zawodowego rolniczego oraz kwestii przekazywania przez państwo mienia nierolniczego.

W czwartym dniu obrad rozpatrywano **zagadnienie potrzeb osadnictwa w zakresie komunikacji kolejowej.** Podstawą tych rozważań były 4 referaty wygłoszone przez specjalistów w tej dziedzinie, oparte na ankiecie, **przeprowadzonej** w terenie w lutym br. przez Biuro Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych. **Prelegenci,** przy pomocy przedstawionych **map,** przeprowadzili gruntowną analizę **obecnego stanu komunikacji** na Ziemiach Odzyskanych przy uwzględnieniu stosunków ekonomicznych i stanu ich zasiedlenia, wyprowadzając wnioski co do najpilniejszych inwestycyj.

POTRZEBY ZIEM ODZYSKANYCH

O potrzebach Śląska Opolskiego i woj. wrocławskiego mówił dyr. dr Antoni Wrzosek z Instytutu Śląskiego. **Potrzeby Ziemi Lubuskiej** zreferowała dr Stanisława Zajchowska z Instytutu Zachodniego, **Pomorza Wschodniego** — mgr Józef Nieroda z Instytutu Bałtyckiego, **Pomorza Zachodniego** — dr. Stanisław Malessa, dyrektor Regionalnego Urzędu Planowania Przestrzennego.

Oparte o cenny materiał terenowy referaty wywołały dyskusję, w której m. inn. zabrali głos: prof. dr. Czekalski, prof. dr. Olszewicz, doc. dr Buławski, dyr. Łopuszyński. Podkreślono w niej konieczność ożywienia „martwych" terenów na Ziemiach Odzyskanych przez uruchomienie linii kolejowych, autobusowych, względnie szlaków wodnych.

Wyniki obrad znalazły wyraz w rezolucji, by Ministerstwo Komunikacji w swych planach inwestycyjnych na najbliższą przyszłość **wzięło przede wszystkim pod uwagę potrzeby osadnicze Ziem Odzyskanych,** zwłaszcza na terenach niedoludnionych, bez względu na rentowność tych inwestycyj.

Piąty dzień obrad Komisji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych poświęcony był **sprawom socjologicznym.** Przewodniczył prof. K. Dobrowolski i dr J. W. Grabski jako zastępca.

Debatowano nad podstawowym dla tych ziem zagadnień zespalania się ludności w jedną, świadomą swych celów i zadań polską społeczność.

Nacz. mgr Br. Sokołowski zobrazował na podstawie badań terenowych Biura Studiów Osadniczo - Przesiedleńczych stan obecnego współżycia grup ludnościowych i zanalizował przyczyny powodujące pewne rozdźwięki pomiędzy autochtonami a repatriantami, przesiedleńcami i osadnikami wojskowymi. Badania te przeprowadzono w drodze ankiety przy pomocy sieci korespondentów terenowych.

Prof. dr Paweł Rybicki dając wyraz przekonaniu, że przyczyny rozdźwięku należy szukać w składzie ludności, podał szereg praktycznych zaleceń w zakresie polityki ludnościowej. Do najważniejszych zalicza **selekcjonowanie elementów osadniczych pod względem jakościowym, przy czym podkreślił znaczenie udziału w procesach osiedleńczych osadników z województw zachodnich ziem starych, jako najbardziej nadających się do stworzenia pomostu między ludnością miejscową i napływową.** Jak najszybsze zrównanie Ziem Odzyskanych z ziemiami starymi pod względem warunków cywilizacji materialnej przyczyni się wydatnie do zwiększenia atrakcyjności tych ziem. Odnosi się to zarówno do spraw **natury etycznej, wyrażających się w postępowaniu osadników na tych ziemiach, jak również do dziedziny kulturalnej.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele nauki oraz instytucji państwowych i społecznych, m. inn. pro. prof. Bujak, K. Dobrowolski, T. Kłapkowski, W. Krzyżanowski, doc. dr Buławski, nacz. Wydziału Ministerstwa Ziem Odzyskanych Brzostowski, red. Barański i in.

O WIĘŹ SPOŁECZNĄ NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

Tematem dyskusji było zagadnienie metod uzyskiwania informacji oraz **znalezienia najlepszych środków, mających na celu przyśpieszenie i uzdrowienie procesu wytwarzania się więzi społecznej na Ziemiach Odzyskanych.**

Dr Mazurkówna zwróciła się z gorącym apelem o roztoczenie specjalnie umiejętnej opieki nad młodzieżą śląską, aby pozyskać ją dla idei państwowości polskiej.

W szóstym i ostatnim dniu obrad komisja socjologiczna debatowała **nad zadaniem nauk historycznych** w związku z rolą, jaką winny one odegrać w procesie zespalania Ziem Odzyskanych z Macierzą.

Referat na ten temat wygłosił dr Marian Friedberg, dyrektor Archiwum Miejskiego w Krakowie, nawiązując do referatów prof. prof. Rutkowskiego i Inglota wygłoszonych na IV sesii Rady Naukowej.

Uważając za podstawę pracy naukowo-badawczej **zbiory archiwalne, biblioteczne i muzealne** na Ziemiach Odzyskanych, omówił szczegółowo obecny ich stan i rolę w dziedzinie krzewienia kultury oraz podkreślił konieczność tworzenia nowej sieci tych instytucji, dostosowanej do obecnych potrzeb, jak również niecelowość reaktywowania zbiorów niemieckich w ich dawnej postaci. Następnie prelegent podniósł kwestię instytutów i towarzystw naukowych, seminariów, regionalnych towarzystw miłośników historii i ich najpilniejszych potrzeb w zakresie badań historycznych. Wreszcie omówił sprawę niedostatecznego uposażenia personelu archiwów, co stanowi przeszkodę w uzupełnianiu mocno przerzedzonych kadr archiwariuszów.

WNIOSKI, KTÓRE TRZEBA ZREALIZOWAĆ

W dyskusji, w której zabierali głos: prof. prof. Inglot, Olszewicz, Małaczyński, doc. dr Buławski, dr Grabski, nacz. Brzostowski i inni, debatowano m. inn. nad problemem centralizacji i etatyzacji archiwów miejskich i kościelnych oraz podniesiono kwestię popularyzacji wydawnictw związanych z zagadnieniami Ziem Odzyskanych, jak: historyczno-literackich, monograficznych itp.

Komisja socjologiczna uchwaliła wnioski, wśród których na pierwszy plan wysuwają się dotyczące:

selekcji pod względem jakościowym elementu osadniczego przy specjalnym uwzględnieniu osadnictwa z województw zachodnich starych ziem;

specjalnej opieki nad żywiołem miejscowym, celem stworzenia dla niego warunków równego startu z ludnością osadniczą;

usunięcia przyczyn rozdźwięku między poszczególnymi grupami ludności;

wytwarzania w każdym osiedlu miejskim czy wiejskim jednolitego środowiska społecznego.

W związku z rolą nauk historycznych w procesie zespalania Ziem Odzyskanych z resztą Polski uchwalono wnioski o:

zabezpieczeniu i uporządkowaniu archiwów przez dotacje dla urządzeń technicznych archiwariuszów;

potrzebie pogłębienia badań źródłowych na Ziemiach Odzyskanych w zakresie historii i popieraniu inicjatywy towarzystw naukowych i instytucyj naukowo-badawczych;

przeprowadzeniu badań archeologicznych, zmierzających do udowodnienia wysokiej kultury polskiej wczesnego średniowiecza.

Rada Naukowa apeluje do historyków polskich, by najbliższy zjazd historyczny w całości lub w znacznej części poświęcony został sprawie krytycznego omówienia dorobku historycznego niemieckiego dotyczącego Ziem Odzyskanych.

Rada Naukowa zwraca się do Związków Zawodowych Literatów i Dziennikarzy o popieranie twórczości literackiej związanej z zagadnieniami Ziem Odzyskanych.

Obrońmy nasze drzewa i piękną przyrodę

W ubiegłym tygodniu obchodzono uroczystość „Święta Lasu i Ochrony Przyrody", uroczystość niecodzienną, mającą głębokie podłoże wychowawcze zwłaszcza dla młodzieży, która, mimo wszystko, nie zdradza staranności poszanowania przyrody.

Pisze profesor Uniw. Jagiellońskiego **p. Szafer, że jest obowiązkiem całego społeczeństwa pilne czuwanie nad tym, aby ustało tego rodzaju barbarzyńskie niszczenie sędziwych drzew, „żywych pomników" naszej przeszłości historycznej i przebrzmiałej sławy naszych puszcz leśnych, abyśmy mogli je przekazać w spuściźnie godnej Narodu miłującego piękno rodzinnej ziemi.** Autor wspomina o dewastacji zabytkowych drzew przy okazji parcelowania większych majątków.

Istotnie piękne parki, wieloletnia pielęgnacja drzew okazów i krzewów, jeżeli jeszcze nie padły pod siekierami, to bez należytej ochrony przyjdzie i na niej kolej. Wydaje mi się, że tegoroczne święto lasu i ochrony przyrody zbyt słabo było obchodzone na wsi. Wieś zetknięta stale z przyrodą ma o wiele więcej sposobności, zwłaszcza młodzież, do niszczenia czy też chronienia przyrody. Nie da się przecież zaprzeczyć, że mimo zaokrzenionego kultu do drzew u ludu naszego, to i tu są zbyt liczne wypadki bezmyślnego niszczenia.

Po lasach, przy drogach i sadach nie rzadkie są wypadki, gdzie jednym szarpnięciem niszczy się to, co lata całe narastało. Szerzenie umiłowania przyrody na wsi miałoby głęboki cel i dałoby bogate wyniki. **Młodzież wiejska zachęcana nie tylko do ochrony, ale i do sadzenia drzew, zwłaszcza owocowych, mogłaby wybitnie przyczynić się do podniesienia sadownictwa, skąd płynęłoby umiłowanie, zysk, zdrowie i urok.**

Kto raz własnymi rękami posadził drzewko, ten staje się nie tylko jego opiekunem, ale będzie z radością patrzył na jego wzrost i szatę i tu leży najbliższa droga do osiągnąć umiłowania i ochrony.

Wieś kocha przyrodę i otacza ją coraz większą życzliwością, a dowodem tego ogrody przydomne, obecnie zakładane coraz liczniejsze sady handlowe i drzewa dzikie rosnące przy domach, drogach i rowach.

Patrząc na dzisiejszą szatę wsi, latem pełną zieleni a jesienią pozłacaną, nabiera się przekonania, że nie długo przyroda na wsi za swoją szatę i rodność zyska serca wszystkich.

Oby tylko na czas ochroniono parki podworskie, którym nie można ująć uroku wywieranego na wsie polskie.

Ski.

ROCZNICA ŚLĄSKIEGO POWSTANIA.

W dniu 2 maja odbył się w Bytomiu tradycyjny apel weteranów powstań śląskich z okazji 26-ej rocznicy wybuchu trzeciego powstania śląskiego. Powstanie to, które wybuchło 1921 roku, skupiło pod sztandarem walki z Niemcami 40 tysięcy ludu śląskiego. Uroczystości zgromadziły kilkanaście tysięcy weteranów z całego Śląska.

7 ZWM-owców ZAMORDOWANYCH

Dnia 1 maja r. b., o godz. 20.30, w gminie Serniki (pow. lubartowski) powracająca z demonstracji pierwszomajowej grupa Ormowców, członków Związku Walki Młodych, została otoczona z zasadzki przez bandę „Uskoku". Zabitych zostało siedmiu ZWM-owców. Organa bezpieczeństwa publicznego zorganizowały natychmiastowy pościg za zbrodniarzami.

Mniej znane szczegóły z życia Wincentego Witosa

KORESPONDENCJE Z CZASÓW HITLEROWSKIEJ OKUPACJI

Po powrocie z więzień w roku 1940, Wincenty Witos zamieszkał na stałe u siebie w Wierzchosławicach, korzystając ze względnej wolności. Trzeba bowiem wyjaśnić, że wolność jego była tak ograniczona, że kiedy udawał się do lekarza do Tarnowa, musiał o tym zawiadamiać tarnowskie gestapo.

Na miejscu w Wierzchosławicach, inwigilację nad osobą Witosa i jego mieszkaniem wykonywał wójt wierzchosławicki, narzucony gminie przez Niemców, niejaki Czosnyka, który z tej racji, że wiele lat przebywał na Śląsku, mówił dobrze po niemiecku.

Na tego Czosnykę urządzili raz napad ludzie z lasu. Nie zastawszy go w domu, zaczekali na niego w jego mieszkaniu, a gdy wrócił sprawili mu porządne lanie, grożąc dalszymi represjami, na wypadek, gdyby miał się ludziom dawać we znaki. Doczekał się ten Czosnyka smutnego końca, bo kiedy Niemcy na wiosnę 1944 roku panicznie uciekali na Zachód, zamyślał się ewakuować i Czosnyka, ale został na stacji Bogumiłowice zamordowany. Trup jego leżał tam niepogrzebany jakiś czas.

W owych czasach dostęp do prezesa Witosa był utrudniony, już choćby z tego powodu, by częste a niepowołane wizyty nie odbiły się na sytuacji, w jakiej Witos się znajdował.

Nie mniej jednak, nawet w tak trudnych czasach, Witos utrzymywał przez zaufane osoby, mimo swej choroby, stały kontakt ze Stronnictwem, które weszło do podziemi, miał częste informacje z radia zagranicznego, a dzięki wrodzonej bystrości umysłu, w sytuacji politycznej orientował się pierwszorzędnie.

Korespondencja, jaką wówczas prowadził, z natury rzeczy musiała być bardzo skromna i to dotycząca li tylko leczenia.

Kiedy stan jego zdrowia znacznie się pogorszył, przybył na leczenie do szpitala Bonifratrów, do Krakowa, gdzie przebywał od dnia 5 marca do 12 maja 1943 r.

Jako jeden z jego zaufanych, posiadam z okresu okupacji 12 listów i jedną depeszę.

I tak, list datowany z Wierzchosławic z dnia 21 czerwca 1943 r. brzmi:

„Szanowny Panie! Uprzejmie proszę być u mnie w ciągu tygodnia w Wierzchosławicach lub najpóźniej w niedzielę, dnia 27 bm. w Tarnowie. Sprawa leczenia. Z poważaniem Witos W.“

Dopisek w liście „sprawa leczenia“ był zwykłym wybiegiem, boć przecież nie byłem lekarzem. Chodziło bowiem o przesłanie pewnych wiadomości ludziom zaufanym, przy tym chciał zasięgnąć pewnych wiadomości, co robią, jak żyją dawni jego znajomi, względnie podzielić się ze swoimi troskami.

W liście bez daty (na kopercie data: Tarnów, 8.XII.1943) Witos pisze:

Szanowny Panie! Bez mojej winy słowa nie dotrzymałem. Przyjechać się nie da. Leczę się u siebie: Kąpiele solne, nasiadówki, Homburg i inne krople, zgodnie z przepisami. Zdaje mi się, że trzeba koniecznie powtórzyć serię kąpieli iwonickich. W Tarnowie nie dostanie. Pozostaje więc tylko Kraków i nasi przyjaciele, nie wyłączając i prof. Gl., do którego w razie konieczności proszę się zwrócić. Mam jego osobiste co do tego oświadczenie.

Panu L. (mowa tu o p. dr Zygmuncie Lasockim) proszę powiedzieć, że czuję się nieźle. Proszę przyjąć podziękowanie dla siebie. Z pow. W. W.“ — a w dopisku: „Byłoby b. pożądanym, gdyby mi się dało do W. (mowa tu o Wierzchosławicach) przyjechać.“

(Profesor Gl. — o którym w liście mowa — to profesor dr Glatzel, dziekan Wydziału Lekarskiego U. J., który bardzo często odwiedzał Witosa w szpitalu, informując go o wydarzeniach w Krakowie, dzieląc się wiadomościami z radia zagranicznego itp.)

Pobyt w szpitalu na wiosnę poprawił wybitnie zdrowie Witosa. Przez pierwsze dni po powrocie choroba niemal że ustąpiła. Niestety, z biegiem czasu znów dała znać o sobie.

Żeby nabrać sił do przetrwania zimy, za namową przyjaciół przybył Witos w jesieni 1943 roku znowu na kurację do Krakowa i przeprowadzał ja w Domu Zdrowia. Musze zaznaczyć, że i tu znalazł jak najsumienniejszą opiekę ze strony lekarzy w Krakowie. W konsyliach lekarskich brali udział: dr Gradziński, wybitny neurolog krakowski (rozstrzelany później przez Niemców), dr Chłopicki, dr Łapiński, dr Pieniążek i inni. Muszę na tym miejscu podnieść, że żaden z lekarzy nie zgodził się na przyjęcie honorarium, a jak jeden z nich się wyraził, uważają to za spłatę długu wdzięczności wobec Witosa, za jego pracę dla Polski.

Wracając do listów, to w jednym z nich pisze, że z płynów stosuje żur owsiany. Na karce z dnia 31 maja 1943 r. (na której widnieje stempel — „Wierzchosławice, über Słotwina, Distr. Krakau) a stempel pocztowy: Brzesko. 2.V.43. — zapytuje się, czyby nie można gdzie kupić coś cytryn“. List z 19.12.43. to życzenia: „W. Szanowny Panie! Proszę o przyjęcie moich najszczerszych życzeń świątecznych. W. W.“

W liście z d. IV.1944 r. pisze:

Za lekarstwa najuprzejmiej dziękuję. Jeśli idzie o stan zdrowia, muszę przyznać, że nieco gorzej jest z chodzeniem. Wydaje mi się, że masaż zrobiłby dobrze, ale w tych stosunkach jest to niemożliwe. Drżenie nieco silniejsze. Ze sercem bez widocznej zmiany. Serdeczne pozdrowienie zasyłam. W.“ — Dopisek: — „Czyby się pan nie mógł tu dostać?“

Tak w czasie pierwszego, jak i drugiego pobytu Witosa w szpitalu w Krakowie, liczbę odwiedzających go osób należało, ze względów zrozumiałych, bardzo ograniczyć. Stałym gościem był profesor dr Leon Rymar, b. redaktor organu Stronnictwa „Polski Lud“, który swego czasu wychodził w Tarnowie. Na zaproszenie przychodził dr Zygmunt Lasocki, czasami mrg Stanisław Mierzwa, b. rektor U. J. profesor dr Leon Marchlewski, profesor Zachara, Wojciech Marchwicki, dr Zapałowicz, Władysław Witek ze Śmigna, Stanisław Nita ze Szczurowej, dr Stanisław Szczotka (wymieniam tych, o których wiem).

Już po wypędzeniu okupanta przez Czerwoną Armię, kiedy Witos znowu przybył na leczenie do szpitala Bonifratrów, kiedy nad nami nie wisiała żelazna pięść morderców, napływ odwiedzających był tak liczny, że znowu w interesie swego zdrowia, Witos musiał go ograniczyć. Raz przy takiej okazji zdarzył się zabawny incydent. Sanitariuszem, który miał opiekę nad separatką, gdzie przebywał Witos, był brat Ferdynand, mężczyzna jak tur, o wadze chyba ponad sto kilo. Przychodzi dwóch młodzieńców i chce wejść do separatki. Braciszek nie chce ich wpuścić. Ale sprytne chłopaki potrafili jakoś prześliznąć się między rozstawionymi rękami braciszka.

— Proszę ich wpuścić — mówi Witos.

Ci wchodzą, stają i patrzą na Witosa. —

— No, czego chcecie? — pyta się Witos.

— Nic, jenośmy przyszli pana prezesa zobaczyć!

Okazało się, że byli to „wiciarze“ z powiatu miechowskiego. Dotychczas tylko słyszeli o mnie, ale mnie nie widzieli — opowiadał mi potem prezes. — Dowiedzieli się, że jestem w szpitalu w Krakowie, no i przyszli mnie zobaczyć, — kończy Witos, ubawiony całym zajściem.

Jeździłem do Wierzchosławic nie tylko na zaproszenie Prezesa — a niemal w każdym liście była o tym mowa, — ale również na zlecenie podziemnych ówczesnych władz Stronnictwa i przemierzyłem drogę od stacji kolejowej Bogumiłowice do Wierzchosławic najmniej ze dwadzieścia razy. Prezes radził mi, bym zabierał ze sobą jakieś lekarstwo, bodaj krople Walerianowe, bym mógł na wypadek rewizji wykazać się, że przyjeżdżam do Wierzchosławic z lekarstwami. Wybierał zwykle środy, kiedy to na szosie do Radłowa panował ożywiony ruch z racji targów w tym miasteczku i kiedy człowiek nietutejszy nie wzbudzał wówczas podejrzenia.

Po tajemniczym wyjeździe Witosa z Wierzchosławic jesienią 1944 r., kiedy gestapo aresztowało jego córkę, panią Masiową i wywiozło ją do więzienia do Krakowa (a potem do obozu), byłem trochę w strachu. Służba bowiem w Wierzchosławicach, która z racji częstych moich wizyt znała mnie dobrze, była przesłuchiwana. Obawiałem się, by ktoś wówczas w czasie śledztwa nie wygadał się o moich wizytach u Prezesa. Na szczęście dla mnie, nikt nie skierował śladu w moim kierunku, bo w przeciwnym razie Czytelnicy „Piasta“ nie czytali by tych moich wspomnień.

Eugeniusz Bielenin

LUDZIOM SMUTNYM

Wciąż twarzom blednąć
i nieustannie ustom więdnąć
i nieść stłumiony okrzyk
na rozchylonych wargach
i oczom patrzeć w przeklęte to jedno,
co bólem, nędzą
pożera nas jak ogień i pęta i targa
zryw każdy, zanim lotem się rozpostrze?

Rano górą krzewi się w srebrze jak
monstrancja,
w południach się roztapia tętno dzwonu
wezwań najczystszych antyfoną
i zachód woła krwawym krzykiem smug
i noce wiszą deszczem gwiazd, które padną
i rozkwiecą ziemię.
To tak przemija czas: wydarty dług
i nigdy nie powraca
ten sam okrzyk, gasnący w zamarłej
przestrzeni.

A usta będą coraz cichsze
i słowa jak szept, rozwiany na wichrze —
ręce — żebracze, co wołają: chleb,
a słowa — jak wśród wichru szept
i jak modlitwa o morach i głodach,
jak nagość, której nie ma kto przyodziać —

A Ty co rok umajasz urodzajem ziemię,
proch, kamień zmieniasz — w proch, kamień
bezcenny,
a człowiek sięgnąć nie chce
i żebrze, choć chleb depce,
w przekleństw bezsile i we łzach
chroni się pod Twój rozgwieżdżony dach.

Radością jest mu płazi żer,
lękiem — plwająca weń barbaria.
W kładącym się na oczy bezpowrotnym śnie
zachodu krwawy okrzyk jak fanfara
szeroko woła:

Swobody, skrzydeł, gór —
w przestrzeni pęd, na pola,
na trud żniwny, ogromny,
co stanie: pokolenia pomnik —
by potem dumnie i spokojnie mrzeć...

A twarze bledną
na śmiertelny śnieg
i usta więdną
i — cienie — biegną,
ścigane nędzą,
w otchłań bezwiedną,
bezpotomną —

Swobody, skrzydeł, gór
i rąk, co ziemię dźwigną ciężką i ogromną —

To ból, to ból — —

Warszawa, 1944.

F. S. Brzegowski.

ZGON ZASŁUŻONEGO ARCHITEKTA.

W Krakowie zmarł w wieku 73 lat architekt Franciszek Mączyński, jeden z najbardziej zasłużonych pracowników na polu budownictwa. Wedle projektów zmarłego wzniesiono wiele budowli w samym Krakowie i w całej Małopolsce, m. in. kościół św. Szczepana, gmach Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych (w Krakowie), dalej pomnik Powstańca Śląskiego na Górze św. Anny., opracowany wespół z prof. Dunikowskim. Przez przeszło 20 lat ś. p. Mączyński był kierownikiem prac restauracyjnych w kościele N. P. Marii w Krakowie.

O niezależny wymiar sprawiedliwości

Z DYSKUSJI NAD BUDŻETEM MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Komisja Skarbowo-budżetowa Sejmu odbywa codziennie swe posiedzenia, rozprawiając nad przedłożonym przez Rząd budżetem państwowym. Żaden z dotychczas omawianych budżetów nie wywołał tak ożywionej i gorącej dyskusji, jak budżet Ministerstwa Sprawiedliwości.

Przyczyn tego faktu należy szukać nie tylko w dobrze przez sprawozdawcę przygotowanym referacie tego budżetu i w zasadniczych wnioskach, złożonych przez PSL, ale przede wszystkim w głębokim zainteresowaniu wymiarem sprawiedliwości przedstawicieli wszystkich stronnictw, reprezentowanych w komisji budżetowej. Tę troskę o postawienie wymiaru sprawiedliwości na należytym poziomie dało się wyczuć z każdego przemówienia. Podkreślono — nie wątpię — szczerze, niskie uposażenia sędziów, prokuratorów, asesorów, aplikantów, urzędników sądowych. W tym kierunku złożono nawet wnioski, z których najdalej idącym był wniosek PSL, domagający się podwyższenia poborów w sądownictwie o 60%.

Wydatek ten miał pokrycie po stronie dochodów w sumach, uzyskanych z podwyższenia opłat sądowych w sprawach cywilnych i karnych, co już nastąpiło, a czego budżet nie uwzględniał, a następnie z proponowanych oszczędności z innych paragrafów budżetu (popularyzacja prawa szkolenia nowych prawników itp.). Wnioskodawcy wychodzil z założenia, że już teraz, mimo ciężkiej sytuacji finansowej Skarbu, należy szybko zbliżać się do celu — stworzenia niezależności materialnej sędziego. Trzeba skończyć z doraźnymi zapomogami, które w obecnych warunkach są może i konieczne dla ratowania ludzi w poszczególnych ciężkich wypadkach, które jednak są pewnego rodzaju łaską. Tego rodzaju zapomogi zawsze rodziły plotki, budziły powszechne niezadowolenie i szemrania wśród sądowników.

Niezależność sędziowska jest istotnym warunkiem niezawisłości sędziowskiej. Do pełnej zaś niezależności potrzebna jest niezależność materialna.

Stan sędziowski jest w każdym praworządnym państwie znacznie lepiej wynagradzany, niż inne grupy służby państwowej. W Anglii sędzia okręgowy oraz wyższych instancji otrzymuje 5.000 funtów rocznie. Uposażenia sędziów wypłacane są z funduszu (consolidated fund), który jest stały i nie podlega uchwalaniu przez parlament. Odsuwa się więc nawet możność dyskusji nad uposażeniem sędziowskim i w ten sposób uchyla się sposobność do jakichkolwiek wpływów czy oddziaływania na stronę materialną sędziów.

Sędzia w swej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy winien być wolny od trosk materialnych.

Nieusuwalność sędziowska była następnym postulatem wniosku PSL. Jest to wymóg konieczny dla osiągnięcia pełnej niezależności sędziowskiej. O ile w pierwszych miesiącach organizowania sądownictwa ta zasada nie mogła być respektowana, o tyle obecnie, po upływie 2 lat, kiedy sądy są już obsadzone — nieusuwalność winna być jak najszybciej wprowadzona w życie. W ten sposób usunie się wszelkie obawy i niepokoje sędziów, dając im możność spokojnej pracy.

Najbardziej ożywioną dyskusję wywołały kredyty na popularyzację prawa i szkolenia prawników, a przede wszystkim tzw. prokuratorska szkoła łódzka.

Wniosek PSL, aby po zakończeniu rozpoczętego już kursu szkolenia prokuratorów bez wykształcenia prawniczego — zlikwidować szkołę łódzką, gdyż jest już dostateczna liczba asesorów i aplikantów sądowych, — nie znalazły aprobaty. Wysunięto argument, iż do szeregów sądowniczych należy wprowadzić nowe elementy demokratyczne, które by rozumiały dzisiejszą rzeczywistość polską i wskazywały sądownictwu kierunek i drogę, p ojakiej winno kroczyć.

Ten właśnie argument nasuwa dużo refleksji. Czemże bowiem jest wymiar sprawiedliwości, jak nie stosowaniem prawa zgodnie z intencjami ustawodawcy. Sędzia zaś, po ustaleniu stanu faktycznego i wszystkich okoliczności sprawy, orzeka w myśl przepisów i zgodnie z motywami ustawodawczymi. Ponadto orzecznictwo najwyższych instancji sądowych i zdrowy rozsądek — są przewodnikami w pracy każdego sędziego.

Bez względu na to jakich przekonań politycznych jest sędzia i z jakim ustrojem sympatyzuje, — jeśli chce zasłużyć na miano sędziego — musi wyłącznie kierować się w swej pracy zawodowej powyższymi przesłankami.

Sędziowie, którzy nie będą się kierowali w orzekaniu wyłącznie przesłankami obiektywnymi i wyczuciem słuszności, lecz momentami, wypływającymi z ich przekonań politycznych —nie przysłużą się dobrze ani wymiarowi sprawiedliwości, ani porządkowi w państwie.

Ministerstwo Sprawiedliwości **dokonało wielkiego dzieła unifikacji na odcinku prawa cywilnego. Mamy więc jednolite prawo karne i prawo cywilne** — demokratyczne, owiane duchem postępu, zgodne z nowymi społecznymi przemianami. Wytrawny ,rozsądny sędzia bez trudności tego ducha wyczuje w każdej sprawie. Musi to być sędzia mądry, uczciwy i sumienny w swej pracy.

Jeśli natomiast są pewne odcinki naszego życia regulowane ustawami, kłócącymi się z dzisiejszym porządkiem politycznym, — to nie jest rolą sędziego, by ten stan zmieniał. To rola Sejmu, to rola Rządu. Stwórzmy prawodawstwo takie, aby nie było potrzeby łamania go, aby nie było niezadowolenia i oburzeń, gdy sędzia stosuje przepisy tego prawa zgodnie z ich treścią i intencją ustawodawcy.

Niech nadal przy wyrokowaniu Temida z zasłoniętymi oczyma będzie symbolem wymiaru sprawiedliwości.

Fr. Wójcicki

Ruch Ludowy na Dolnym Śląsku zespala Ziemie Odzyskane z resztą Macierzy

Z chwilą, gdy Ziemie Odzyskane wróciły po wiekach niewoli z powrotem do Macierzy, zaludniać się zaczęły zniszczone połacie Dolnego Śląska Polakami, którzy przyszli tu, by tworzyć polski mur na Odrą i Nysą.

I znowu chłopi polscy wzięli na siebie ciężki obowiązek zagospodarowania zniszczonej i wypalonej wojną ziemi, by dać miastom i osiedlom chleb, a sobie zapewnić ciężko wywalczony byt.

Oni to przynieśli ze sobą tradycje Ruchu Ludowego; i ci z Małopolski, zahartowani w długich walkach o ludowe ideały i tamci z Kielecczyzny, z Opatowa, Włoszczowej czy Racławic. Opuścili swe dawne osiedla i poszli na Zachód, gdzie okupant zostawił w miastach gruzy, a na wsi wypalone pogorzeliska.

Twarda była ich praca i walka — codzienny żmudny trud chłopa dolnośląskiego — tym cenniejsze jej wyniki.

Grupa działaczy ludowych z terenów leżących po tamtej stronie Bugu, osiadła na Dolnym Śląsku, stała się zalążkiem organizacji Polskiego Stronnictwa Ludowego; wokół niej skupiać się zaczęli ludowcy z różnych połaci Rzeczypospolitej.

W odróżnieniu uod reszty kraju, stanął Ruch Ludowy na Dolnym Śląsku wobec dwóch podstawowych zagadnień ważnych i zasadniczych dla form pracy organizacyjnej. Z jednej strony brak jednolitego społeczeństwa, z drugiej gorączkowe tętno pracy i walki nad zagospodarowaniem zniszczonych gospodarstw i warsztatów pracy, spowodowały konieczność przystosowania ram pracy organizacyjnej stronnictwa do panującej sytuacji.

Jechały na Zachód zwartą masą całe wsie i osady, osiedlali się chłopi z tych samych okolic pochodzący, we wspólnej gromadzie i tak wytworzyły się odrębne, zwarte i obok siebie leżące zbiorowiska ludzkie o różnych nastawieniach myślowych, nawykach i regionalnych zwyczajach.

To powodowało brak zrozumienia i wzajemną niechęć — nie było rdzenia, który by łączył te różne grupy społeczne w jedną rodzinę.

Zwolna zaczęło się tworzyć jednolite społeczeństwo polskie — znikała wzajemna nieufność, a wraz z nią wszystkie przeszkody na drodze ku wspólnemu zrozumieniu i współżyciu.

Nie jest rzeczą przypadku, że P. S. L. skupia w swych szeregach na terenie województwa Dolno-Śląskiego szerokie rzesze ludowców z różnych środowisk etnicznych, czy to z Małopolski, Kielecczyzny, Wielkopolski czy wreszcie rodzimych Polaków-autochtonów. Wspólna ideologia łączy tych ludzi w jedną wielką ludową rodzinę.

Chłopi-repatrianci i osadnicy przybyli na Ziemie Odzyskane, to element twardy i patriotyczny, świadomy swych zadań i celów, dla których pracę swą i wysiłek poświęca. Nie chcą oni zaszczytów i wygodnego życia — chcą trwałego spokoju, a ten budują właśnie wytrwałą codzienną pracą.

W szeregach P. S. L. na Dolnym Śląsku są również robotnicy i inteligenci — wiele fabryk pracuje tu chłopskimi rękoma tych, którzy zostawili gospodarstwa i poszli szukać chleba w rozbudowanym na Zachodzie silnie przemyśle. Jest spora grupa inteligencji ludowej, która nie zatraciła cech rodzinnego środowiska. Istnieje we Wrocławiu przy Zarządzie Wojewódzkim P. S. L. Klub Dyskusyjny, dający jej możność utrwalania wartości agrarnego światopoglądu.

Ludowcy dolnośląscy czują się mocno i trwale związani ze swoją nową ziemią, a trud i wysiłek, który włożyli w jej uprawę, to wykładnik ich ku niej przywiązania.

Rozumieją oni, że naturalnym fundamentem zespalającym Ziemie Odzyskane z resztą kraju, jest wspólna praca ludu wiejskiego, tworząca i kształtująca trwałe formy życia polskiego i jego polski sposób bytowania, rodzący podstawę rodzimej kultury ludowej.

I dlatego ideologia Ruchu Ludowego jest tak mocno tutaj zakorzeniona.

—————

Na terenie województwa dolno-śląskiego pracuje Zarząd Wojewódzki PSL, złożony z wypróbowanych działaczy ludowych.

Woparciu o twardy element ludowy praca organizacyjna obejmuje wszystkie powiaty województwa. Ludowcy dolnośląscy wiedzą, że walka o utrzymanie i utrwalenie wolności ma podstawy w pracy, codziennym trudzie i zdolności wytrwania. A na ten wysiłek potrafili się zdobyć.

Bolesław Zachariasiewicz

KONFERENCJA PSL W DĘBICY

W dniu 4 maja b. r. odbyła się w **Dębicy** konferencja PSL, na którą przybyli przedstawiciele Kół gromadzkich z gminy Dębica.

Na konferencję przybył **poseł Stachnik**, który wygłosił referat o obecnej sytuacji wewnętrznej. Mówca przedstawił rozwój Ruchu Ludowego od jego zarania, dzieje walk, jaką Ruch ten prowadził prze zcały okres w obronie praw człowieka i jego osiągnięcia.

Niezależnie od tego mówca przedstawił stanowisko klubu posłów PSL w Sejmie i omówił sprawy orgánizacyjne stronnictwa.

Po referacie i dyskusji zebrani uchwalili **wotum zaufania dla NKW Polskiego Stronnictwa Ludowego i wyrażono podziękowanie prezesowi PSL p. Mikołajczykowi za jego działalność.** Równocześnie potępiono robotę dywersyjną grupki Wycecha, którego tu na terenie Małopolski nikt nie znał przed wojną.

Najgorszy dzień w życiu Hitlera

MARSZAŁEK KLUGE CHCIAŁ PODDAĆ FRONT ZACHODNI

Najgorszym dniem w życiu Hitlera, poza dniem, w którym popełnił samobójstwo, był 15 sierpnia 1944 r., kiedy to przekonał się, że jego zaufany marszałek polny Günther von Kluge próbował poddać cały niemiecki front zachodni nacierającym aliantom.

Informacje te pochodzą ze stenogramów konferencji w głównej kwaterze Hitlera, znalezionych przez armię amerykańską w górskim domu „Führera" w Berchtesgaden. Armia utrzymywała te niekompletne zapiski w tajemnicy przez dwa lata, teraz zaś zostały ogłoszone notatki z okresu od 1942 do marca 1945.

Gdyby Klugemu udało się nawiązać tego dnia kontakt z Brytyjczykami „było by to katastrofą dla Niemiec", jak powiedział Hitler gen. Siegfriedowi Westphal i M. Krebsowi na konferencji 31 sierpnia. „15 sierpnia był najgorszym dniem mego życia, plan ten nie został przeprowadzony tylko dzięki przypadkowi — oświadczył Hitler swoim rozmówcom. Mianując gen. Krebsa i gen. Westphala oficerami sztabowymi armii zachodniej, Hitler ostrzegał ich o konieczności „oczyszczenia" sztabu. Określił on, że „niepowodzenia Klugego dają dam możność całkowitego oczyszczenia się z infekcji", gdyż poszczególne wydziały generalnego sztabu, a także VII armia, którą przejmował gen. Krebs są dotknięte defetyzmem po starciu armii niemieckich w bitwie we Francji.

Marszałek von Kluge popełnił samobójstwo, kiedy jego zamierzone spotkanie z oficerami brytyjskimi „w niczyim kraju" w pasie przyfrontowym nie doszło do skutku z powodu niespodziewanego ataku lotniczego. Wyjechał on, aby omówić warunki kapitulacji z patrolami brytyjskimi, które według określenia Hitlera „zaniechały przybycia".

Hitler zarządził, aby oficjalny komunikat o śmierci brzmiał, iż marszałek umarł „z powodu ataku mózgowego". Gdyby wyszło na jaw, że Kluge planował poddanie całej armii zachodniej i przejście do wroga, mogło by to nie tyle złamać morale całych Niemiec, co spowodować mogło zachwianie wiary w armię. Nie chcę powiększać wstydu armi" — oświadczył Hitler.

Zawód, jaki zgotował mu dowódca armii zachodniej, zaskoczył Hitlera: „Ceniłem go wysoko — mówił Hitler. — Osobiście awansowałem go dwukrotnie i dałem mu najwyższe ordery, żeby go ustabilizować, do jego wynagrodzenia dodałem wysoką sumę i dlatego było to najbardziej gorzkie rozczarowanie, jakie mogło mnie spotkać" — tak żalił się rozgniewany führer generałowi Krebsowi i Westphalowi.

W długiej przemowie, która była dowodem głębokiego poruszenia z powodu nieodpowiedzialności korpusu oficerskiego, Hitler żądał od generałów, aby „walczyli, aż do chwili, kiedy napięcie wśród aliantów będzie tak wielkie, że nastąpi ich załamanie sił. Nigdy w całej historii — mawiał — nie było bowiem koalicji, która nie rozpadłaby się w pewnym momencie".

Przechodząc do zasług własnych, jako przywódcy Niemiec — może mimowoli posłużyć jako wyjaśnienie dla wielu jego posunięć i uporu — Hitler oświadczył: „Od pięciu lat jestem całkowicie odcięty od świata. Nie byłem w teatrze. Nie słyszałem żadnego koncertu. Nie widziałem filmu. Żyłem tylko jednym postanowieniem prowadzenia tej wojny; ponieważ wiem, że tylko żelazna wola może ją wygrać".

CO PISZĄ INNI?

My i Oni

W „Tygodniku Powszechnym" Nr 18 pod tym tytułem czytamy:

„Polska Podziemna wspierana była przez aliantów. Otrzymywała „zrzuty", pieniądze, zachęty do dalszej akcji itp. Podobnie było z innymi ruchami oporu na okupowanym kontynencie Europy.

A jak było na wyspach? Bo Niemcy zajęli także drobne angielskie wysepki w Kanale. Tak więc pewna ilość obywateli brytyjskich znajdowała się pod hitlerowską okupacją.

Lotnictwo Jego Królewskiej Mości nie zrzuciło na te wysepki ani jednego pistoletu, ani jednej zardzewiałej łuski od naboju. Historia tamtejszego ruchu oporu wygląda następująco: jakiś krewki Anglik jął się wypisywania kredą po parkanach rozmaitych antyniemieckich haseł. Burmistrz miasteczka, w którym się to działo, zaczął ścigać niebezpiecznego konspiratora i w końcu zapobiegł jego dalszej działalności. Obecnie po wojnie, król nadał szlachectwo — ale nie konspiratorowi, tylko owemu burmistrzowi. Widocznie w uznaniu jego zasług w dziele **oszczędzania krwi angielskiej**. (Informuje o tym Stanisław Cat-Mackiewicz w książce swej „Lata nadziei").

Nie chciałbym być źle zrozumiany. Nie zamierzam ani „odbrązowywać" ani — tym mniej — potępiać polskiego ruchu oporu. Anglicy byli w innym położeniu — my w innym. Trzeba było ochraniać Polaków przed okupantem, zapobiegać kollaboracji, tworzyć tajne szkolnictwo, sieć informacji itp. Ale — może by tak nareszcie skończyć z powtarzanym ciągle i do znudzenia zarzutem „stania z bronią u nogi"?

Ogólne cytry są już dziś znane. Pisał o tym w jednym z ostatnich numerów „Przekroju" Jerzy Osiecki. A więc podczas okupasji zginęło w Polsce 6.028.000 ludzi, co stanowi 22% (dwadzieścia dwa procent) ludności. Inwalidów mamy 590 tysięcy. 1.140.000 ludzi uległo ciężkim chorobom. Przyrost naturalny zmniejszył się o 1.215.000 urodzeń.

Czechosłowacja znosiła okupację dłużej niż Polska. Ludność Czech liczebnie wzrosła. Czechosłowacji nikt nie wytyka „stania z bronią u nogi" — nam ciągle i w dodatku czynimy to sami. Bo nasi sprzymierzeńcy nic na ten temat nie mówią. Oni wiedzą, że Polska winna im była pomóc, którą przez cały czas wojny świadczyła (Narvik, Monte Cassino, Lenino, Falaise, Arnheim), jednakże nie zobowiązywała się do popełnienia samobójstwa".

jas

ŁAŃCUCH PRASOWY

Wezwany prezes **Stanisław Klimczak** składa kwotę zł. 500.— i wzywa do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych pp.: julj. **Zawiślaka**, Stan. **Kochanka**, Pawła **Kochanka**, Józ. **Mleczko**, Wład. **Knutelskiego**, Tad. **Złotnickiego**, Jana **Banię** ze Swarzowa, Fr. **Boryczkę**, Jana **Banię** ze Smęgorzowa, Ad. **Kozaczkę** i **Banię** Michała.

ZEZEM

„Cytryny w wolnym handlu"

Nareszcie doczekaliśmy się transportu pomarańcz i cytryn.

Owszem, można dostać, tylko ta cena! No i to dziwne, że przekupnie po ulicach mają ich całe stosy. Najbardziej mnie to dziwi, skąd przekupnie uliczni nabrali tyle tego towaru. Czy mają swoje przedstawicielstwa w taliańskim kraju? A może!...

W zdziwieniu swoim nie jestem odosobniony. Dziwi się i A. Tom z „Robotnika" i tak smutno wzdycha:

„Siedział sobie Świat Pracy
z pajdą chleba czarnego
i rozmyślał, biedaczek,
żeby zjadł coś lepszego.

Ot, na przykład, pomarańcz,
powiadają — rzecz błoga.
Jeszcze nie jadł dotychczas,
no, bo krzynkę za droga.

Aż tu mówią mu:
— Słuchaj!
Teraz będzie inaczej.
Przyszedł transport dla ciebie,
czyli dla Świata Pracy!
Zagraniczna jarzyna
i zdrowotna i dobra...
— Czy za darmo?
— Tak, jak by:
siedem stówek kilogram!

Westchnął smutnie Świat Pracy
„Siedem stówek", to nieźle,
ale muszę wybulić,
gdy już dla mnie przywieźli.

Poszedł prosto do sklepu,
a tu mówią — nie mamy.
Niech se zajrzy Świat Pracy
zaraz obok, do bramy.

I w tej bramie, istotnie,
handel idzie, aż miło:
200 złotych za sztukę,
1.500 za kilo.

Jakieś typy kupują,
Świat się skrobie po głowie,
— Przecież miały być dla mnie!
Co za granda, panowie?

Wtedy ktoś mu powiedział:
— Ach, ty głowo z kamienia!
To faktycznie dla ciebie,
ale — do patrzenia!"

(—n—)

Informacje od... Cesarza Meksykańskiego

W numerze 108 „Dziennika Ludowego" ukazał się artykuł pt. „W przededniu „paktu gnieźnieńskiego", w którym czytamy:

„Przed paru dniami „Dziennik Ludowy" donosił o tajemniczych pertraktacjach, jakie prowadzi p. Mikołajczyk z reprezentantami prawicy na temat zawarcia ugody i przekształcenia „Polskiego Stronnictwa Ludowego" na „Polskie Stronnictwo Ludowo-Narodowe" albo na „Polskie Stronnictwo Katolicko-Ludowe". Informacje nasze opieraliśmy *na dobrze zazwyczaj poinformowanych źródłach*. Nie ulega też wątpliwości, *że są one trafne i zgodne z rzeczywistością*".

„Jak mówią uporczywie *ostatnio krążące wiadomości — zresztą sprawdzone* — w najbliższych już dniach ma wybuchnąć nowa Mikołajczykowej produkcji „bomba" w postaci oficjalnie ogłoszonego układu. Zainscenizowanie i opublikowanie ma nastąpić podczas uroczystości ku czci św. Wojciecha — w Gnieźnie i ma jakoby nosić określenie— „nad trumną św. Wojciecha".

Proszę, proszę. Czego tu nie ma? I „informacje z dobrze poinformowanych źródeł", i „sprawdzone wiadomości" i „informacje zgodne z rzeczywistością". Tylko wierzyć!

I oto co się dzieje. Minęły uroczystości gnieźnieńskie a te „informacje z dobrych źródeł", ani te „sprawdzone wiadomości", ani „wiadomości zgodne z rzeczywistością" — ku boleści „Dziennika Lud." jakoś się nie sprawdziły. Chytry autor notatki nabrał na fis prasę blokową, a ta zaś swoich czytelników.

Przed wojną takie „sprawdzone" wiadomości, jakie dzisiaj rozpuszcza „Dziennik Ludowy" nazywały się wiadomościami na własnym drucie... od parasola.

Ponieważ jednak powiedzonko to jest zbyt już oklepane, zastąpimy je innym, a mianowicie... wiadomości od cesarza meksykańskiego.

A teraz muszę uzasadnić moją „reformę" w tym względzie. Posłuchajcie!

Oto jeszcze przed pierwszą wojną światową, prokurator zajął się pewnym towarzystwem emigracyjnym, które nie było w porządku z kodeksem karnym. Na procesie poszkodowani zaczęli opowiadać istne cuda o tym towarzystwie. Wyszło na jaw, że niektórzy urzędnicy inkasowali, pieniądze złożone na „szyfkarty", do swojej kieszeni. Kiedy zaś uparty klient domagał się, by wreszcie powiedziano, kiedy pojedzie do Ameryki, spryciarz-urzędnik wychodził od drugiego pokoju, tam nakręcał budzik, budzik dzwonił. Klient słyszał głos dzwonka.

Za chwilę biuralista powracał do swego biura, gdzie oczekiwał klient i z miną nadczłowieka oświadczał zainteresowanemu, **że właśnie telefonem rozmawiał z cesarzem meksykańskim, który mu powiedział, że transport wkrótce odejdzie** do Hameryki, jeno czekają, kiedy na morzu mgła minie.

Było to dawno, dawno! Od tego czasu świat się trochę zmienił. Tylko w „Dzienniku Ludowym" posługują się wiadomościami... od „cesarza meksykańskiego".

(p.)

Tygodniowy przegląd polityczny

Kryzys rządowy we Francji

W pierwszych dniach bieżącego miesiąca Francja przechodziła kryzys rządowy, spowodowany ustąpieniem komunistów z rządu. Powodem tarć w łonie większości rządowej stała się sprawa podwyżki płac, wysunięta przez związki zawodowe, a popierana przez komunistów. Żądaniom tym sprzeciwili się przedstawiciele innych ugrupowań politycznych, zasiadający w rządzie Ramadiera, stojąc na stanowisku, że w chwili obecnej podwyżka płac doprowadziła by nieuchronnie do inflacji i spotęgowania trudności gospodarczych we Francji. Jak wiadomo, rząd francuski czyni wielkie wysiłki dla opanowania ciężkiej sytuacji gospodarczej w kraju i na tym polu osiągnął pewne wyniki, jak stabiilzacja waluty i obniżka cen.

Sprawa podwyżki płac stała się przedmiotem obrad Zgromadzenia Narodowego. Rząd postawił sprawę utrzymania dotychczasowej polityki finansowej jako kwestię zaufania. Polityka ta uzyskała aprobatę większością ugrupowań politycznych. Przeciw utrzymaniu dotychczasowego kursu opowiedzieli się tylko komuniści i przedstawiciele skrajnej prawicy. Na 546 głosujących za votum zaufania dla rządu padło 360 głosów, przeciw 187 głosów (komuniści) i 62 przedstawicieli prawicy wstrzymało się od głosowania.

W wyniku głosowania 5 ministrów z partii komunistycznej z wicepremierem Thorezem na czele oddało swe teki do dyspozycji prezydenta republiki. Po ich ustąpieniu gabinet Ramadiera został zreorganizowany.

Po raz pierwszy we Francji powojennej komuniści nie weszli w skład rządu. Jak wiadomo, partia komunistyczna jes tobecnie najsilniejsza we Francji, a poza tym posiada ona bardzo poważne wpływy w związkach zawodowych.

Ustąpienie komunistów z rządu wywołało także pewne tarcia w łonie partii socjalistycznej. Kongres socjalistów ustawił bowiem, że socjaliści nie wejdą do żadnego rządu, w którym nie będzie komunistów. Wprawdzie ostatnio z socjalistów, między innymi były premier Leon Blum, wypowiedziało się za zerwaniem sojuszu z komunistami, nie mniej jednak i zwolennicy współpracy z komunistami są w partii socjalistycznej bardzo liczni. Ewentualne dalsze rozdźwięki w łonie partii socjalistycznej musiały by doprowadzić do ponownego kryzysu rządowego, który byłby wodą na młyn de Galle'a i jego zwolenników. Jakkolwiek w skład obecnego rządu obok socjalistów wchodzą postępowi katolicy (M .R. P.) i radykałowie — to jednak socjaliści w dalszym ciągu stanowią jego trzon, i dlatego od ich stanowiska zależeć będzie, czy utrzymanie rządu w jego obecnym składzie będzie możliwe.

Słusznie więc jeden z dzienników brytyjskich, omawiając świeżo zażegnany kryzys rządowy we Francji, pisze: „Kryzys ten nie jest zwyczajnym zatargiem. Może on mieć decydujący wpływ na przyszłą politykę Francji.“ A dalej dziennik ten zauważa: „Nadzieja, że Francja może być rządzona przez rząd koalicyjny, wydaje się obecnie płonna. Na scenę polityczną pada cień de Gaulle'a i jego partii. Niektórzy aprobują jego plany. Jego teza o szkodliwości komunistów w rządzie zdobywa sobie zwolenników. Jedno jest pewne, jeżeli z powodu braku kompetencji nie znajdzie się rozwiązania parlamentarnego i konstytucyjnego, wygra generał de Gaulle.“

Inne z pism brytyjskich uważa za najlepsze rozwiązanie utworzenie gabinetu z wyłączniem komunistów, gdyż wedle jego zdania „partie, które popierają Ramadiera, są dostatecznie silne, aby możliwe było utworzenie rządu, posiadającego olbrzymią większość.

W każdym razie trudności polityczne i gospodarcze Czwartej Republiki francuskiej wzrastają. Niewątpliwie komuniści nie zechcą dać za wygraną i zapewne przejdą do opozycji w stosunku do obecnego rządu. Z drugiej strony ewentualny wewnętrzny kryzys w łonie francuskiej partii socjalistycznej może podważyć jego istnienie. Niedaleka przyszłość pokaże, czy ludzie, kierujący obecnie polityką francuską, potrafią stawić czoło wszystkim trudnościom, wytworzonym przez warunki powojenne.

Komentarze dziennika sowieckiego do mowy Marshalla

W „Izwiestiach" ukazał się komentarz radziecki na temat mowy amerykańskiego sekretarza stanu gen. Marshalla, wygłoszonej dn. 29 kwietnia. Pismo to stwierdza liczne nieścisłości w przedstawianiu faktów i oskarża Marshalla o zrzucanie odpowiedzialności za niepowodzenie konferencji moskiewskiej na delegację radziecką.

Marshall — piszą „Izwiestia" — nie pominął okazji poruszenia problemu granicy polsko-niemieckiej i podsunął swoim słuchaczom to zagadnienie w takim samym „wolnym stylu". Próby zagmatwania tego zagadnienia i zamaskowania stanowiska na rzecz rewizji uchwał krymskich i poczdamskich, jakie zajęła delegacja amerykańska na sesji moskiewskiej, były całkowicie nieudane. Mowa Marshalla nie pozostawia wątpliwości co do tego, że na sesji moskiewskiej doszło do próby nowego kursu amerykańskiego, wymierzonego przeciwko interesom Polski, przeciwko przekazaniu Polsce odwiecznych ziem polskich, do próby powrotu do polityki niemczenia tych ziem. Jest to próba wyrzeczenia się uchwał poczdamskich, na mocy których zwrócono Polsce ziemie polskie, zagarnięte dawniej przez Niemców. Obecnie chce się Polskę przekonać, że nowe granice, powstałe wskutek zwrotu Polsce ziem polskich, zagarniętych dawniej przez Niemcy, stwarzają dla Polaków „nowe trudności" i że to „nie pomogłoby Polsce". Stąd otwarta propozycja zabrać Polsce zwrócone jej ziemie polskie i oddać z powrotem te ziemie Niemcom i w ten sposób usunąć „przyszłe trudności". Fakt, że taka propozycja stanowi łamanie danego słowa oraz zawartej umowy, nie krępuje jej autorów".

Zdaniem „Izwiestii" minister Marshall mylnie scharakteryzował stanowisko delegacji radzieckiej co do różnych podstawowych zagadnień i wypacza sens propozycji radzieckich

Bevin o stosunkach polsko-brytyjskich

5 maja b. r. brytyjski minister spraw zagranicznych, Ernest Bevin, mówił w Izbie Gmin o sprawach polskich. Podkreślił on, że postanowił zalecić rządowi brytyjskiemu ratyfikację układu finansowego anglo-polskiego, zawartego w lipcu 1946 roku w wyniku rozmów, jakie przeprowadził w Warszawie z premierem polskim oraz z polskim ministrem spraw zagranicznych.

Bevin dodał, że rozmowy warszawskie, które dotyczyły zagadnień interesujących oba kraje, były nader pożyteczne i toczyły się w atmosferze przyjaźni.

Poruszając następnie problem Polaków w Wielkiej Brytanii, którzy zaciągnęli się do P. K. P. R., brytyjski minister spraw zagranicznych wskazał, że po swej wizycie w Warszawie jest bardziej niż kiedykolwiek przekonany, iż Polacy ci powinni wrócić do kraju, aby wziąć udział w jego odbudowie. Wyraził również przekonanie, że rząd polski czyni poważne wysiłki, aby zachęcić Polaków, przebywających w Anglii, do powrotu do kraju.

Anglo-polski układ finansowy, podpisany w lipcu ubiegłego roku, którego ratyfikacja była kilkakrotnie odkładana przez Foreign Office, przewiduje całkowite uregulowanie sprawy złota polskiego, zatrzymanego w W. Brytanii.

Minister Bevin oświadczył w Izbie Gmin, że dla tych Polaków, którzy nie mogą powrócić do kraju i są zmuszeni pozostać w Anglii, będzie w dalszym ciągu czynił wszystko, co jest możliwe. W wyniku ratyfikowania układu finansowego z Polską, który przywróci normalne stosunki handlowe polsko-angielskie, dług polski — oświadczył Bevin — obniżony zostanie z 32 milionów funtów na 10 milionów, płatny w 15-stu rocznych ratach. Ze złota polskiego, zdeponowanego w Anglii, ogólnej wartości 7 milionów funtów, 3 miliony zostaną zatrzymane na pokrycie długu Polski z okresu wojny, a dalsze 2 miliony funtów na pokrycie deficytu Polski, jaki wyniknie z nowego układu handlowego polsko-brytyjskiego, o który rokowania toczą się obecnie w Anglii.

WŁOSI PROSZĄ O PRZYJĘCIE DO O. N. Z.

Po Węgrzech wnieśli prośbę o przyjęcie w poczet Narodów Zjednoczonych Włosi. Prośba ta ma być rozpatrzona przez Radę Bezpieczeństwa.

Podobnie, jak we wszystkich krajach dotkniętych wojną, również i we Włoszech sytuacja gospodarcza jest ciężka. Brak węgla i surowców spowodował zastój w przemyśle i bezrobocie, które, jak to już w swoim czasie donosiliśmy, osiągnęło cyfrę 2 miliony. Rząd włoski zabiega obecnie o zatrudnienie pewnej liczby robotników we Francji. Równocześnie rząd włoski zwrócił się do Banku Międzynarodowego o pożyczkę w wysokości miliarda dolarów na odbudowę kraju. Pożyczka ta ma być obrócona w pierwszym rzędzie na odbudowę transportu morskiego i kolejowego, przemysłu elektrycznego i rolnictwa.

WALKI W PALESTYNIE

Pod koniec ubiegłego tygodnia doszło w Palestynie do gwałtownych walk w miejscowości Acre, położone jw północnej części kraju. Terroryści żydowscy zaatakowali ogniem karabinów maszynowych więzienie, w którym dokonano egzekucji na Grunerze i innych zasądzonych członkach organizacji terrorystycznych. Atak uzbrojonego oddziału został poprzedzony zaminowaniem okolicznych dróg i mostów. W wyniku powstałego zamieszania udało się zbiec około 60 uwięzionym terrorystom żydowskim. Starcie w więzieniu spowodowało ciężkie zranienie 9 Żydów i jednego policjanta brytyjskego. Wszyscy ranni Żydzi zostali aresztowani.

W niedzielę, 4 b. m. dokonano w Palestynie kilku zamachów terrorystycznych. Do obozu wojskowego w pobliżu Acre, w którym stacjonowana jest 6 dywizja lotnicza, terroryści żydowscy wrzucili 5 bomb. W pobliżu Haify został ostrzelany oddział wojska brytyjskiego, powracający z kąpieli. Wojsko odpowiedziało strzałami. W wyniku tego starcia 5 Żydów poniosło śmierć. Straty oddziału wojskowego nie zostały podane. Oddział wojska, należący do 6 dywizji lotniczej, oddał strzały do dwóch samochodó wciężarowych, na których jechali Żydzi. Dwóch Żydów zostało zabitych, a sześciu aresztowano.

KOBIETY W POLSCE W SŁUŻBIE TEMIDY.

W polskim wymiarze sprawiedliwości pracuje obecnie 113 kobiet na odpowiedzialnych stanowiskach sędziów i prokuratorów. W tej liczbie mamy 7-miu sędziów okręgowych, 18 sędziów grodzkich, 6 wiceprokuratorów, 15 podprokuratorów, 67 asesorów.

Liczba studentek na wydziałach prawnych była i jest nadal bardzo znaczna.

Listy ze wsi

Rzemiennym dyszlem

Z Krakowa do Wołowic

W sobotę dnia 22 marca wybrałem się na wieś w odwiedziny chorego brata. Na ulicy Dietla przysiadłem się do handlarza mlekiem, z mojej wsi rodzinnej. Jedziemy koło Wawelu, Powiślem i ulicą Kościuszki. Mijamy klasztor Norbertanek i wjeżdżamy w ulicę ks. Józefa, gdzie kończy się bruk, a zaczyna się owa osławiona droga polska. Mimo, iż ciągnie się ona na terytorium miasta Krakowa przerstawia raczej bajoro w jakiejś zakazanej dziurze niż w królewskim stołecznym mieście. Rowy przydrożne całkowicie zamulone, gościniec zalany wodą z topniejącego śniegu, który czeka aż go słońce wysuszy. Takim gościńcem-kałużą dojeżdżamy do Przegorzał, gdzie już woda z gościńca miejscami na boki spływa. Na skalistym wzgórzu widzimy coś w rodzaju zameczyska, zbudowanego przez Niemców, tuż obok willi Szyszko-Bohusza. Dzisiaj tam mieści się jakiś zakład wychowawczo-naukowy.

Wyjeżdżamy na wzgórze bielańskie i patrzymy na piękny klasztor Kamedułów, rzucamy wzrokiem na lewo i widzimy ruiny sławnego ongiś opactwa tynieckiego oddalonego o 4 km w kierunku południowo-zachodnim.

Zbliżamy się do Kryspinowa i obserwujemy oziminy, obawiamy się bowiem, że wskutek ostrej zimy i wielkich śniegów mogły być zniszczone. Ale bardziej od śniegów i mrozów zniszczyła oziminy woda z topniejących śniegów. Spływając z góry, porobiła głębokie bruzdy, im niżej, tym szersze, aby na dole wszystko piaskiem przykryć i oziminy zniszczyć.

Zaraz na wstępie do Kryspinowa mamy po lewej ręce położony stylowy pałac, dzisiaj zamieniony na zakład wychowawczy sierot wojennych. Otaczający go park, dzisiaj mocno zdewastowany, jednak podczas upalnych dni lata, może dać dzieciom sposobność do zażycia chłodu w cieniu drzew, a ogródek warzywny skosztować jagód i warzyw.

Jedziemy dalej w kierunku Liszek. Mleczarka pokazuje mi miejsce, na którym Niemcy w lipcu 1943 roku dokonali ohydnej zbrodni mordując 33 obywateli lisieckich. Wieś ta będąca siedzibą Sądu Grodzkiego, ma dzisiaj oświetlenie elektryczne, a kilka piętrowych budynków nadaje jej charakter miasteczka, mimo, iż więcej niż połowa chałup jest drewniana i słomą kryta. W samym środku wsi stoi kościół parafialny w stylu romańskim, zbudowany w roku 1870.

Liszki słyną z wyrobu znakomitych kiełbas i wypieku pulchnych kukiełek. Przed kilkudziesięciu laty bywało, że masarz był zarazem piekarzem. Po wyjęciu z pieca kukiełek, wkładał tam masarz kiełbasy, które w ten sposób uwędzone, a właściwie upieczone, nabierały wybornego smaku. Z Liszek pochodzi obecny biskup sufragan krakowski ks. Rozpond.

Za wsią gościniec rozgałęzia się w dwóch kierunkach, jeden gościniec biegnie w stronę Kaszowa i dalej aż do Chełmku, drugi do Czernichowa. Z czernichowskiego gościńca skręcamy na południe i dojeżdżamy do wsi Rącznej. Droga przez tę wieś niesłychanie uciążliwa, bo ciepło wiosenne nie zlało jeszcze stopić zasp śnieżnych, a miejscami gołoledź i wypłukane przez wodę bruzdy, mogłyby konia o złamanie nogi przyprawić.

W Rącznej widzimy koło domów wielkie sady wiśniowe, z których właściciele w latach urodzajnych znaczne dochody czerpią.

Między Rączną a Dąbrową Szlachecką ciągną się pastwiska gromadzkie, z których ani jedna ani druga wieś niewiele ma korzyści. Na gruncie piaszczystym i podmokłym, rośnie kwaśna trawa, którą tylko zgłodniałe bydło jada. Natomiast w głębi tej ziemi, przedsiębiorca niemiecki, wierząc tu szyb w roku 1906, znalazł węgiel pierwszej jakości, ale go potem zasypał. W Polsce mamy dostatek węgla, ale może by się znalazło przedsiębiorstwo, które by w odległości 17 km od Krakowa uruchomiło kopalnie węgla.

Z pagórka dąbrowskiego zjeżdżamy do wsi Wołowice celu naszej podróży. Wieś ta, leżąca w dolinie Wisły, odznacza się tym, że 90% domów jest krytych dachówką, a 60% murowanych. Ludność tej wsi jest tak do swej ziemi przywiązana, że z niej dotąd nikt do Ameryki ani do Niemiec na roboty sezonowe nie wyjechał. Natomiast młodzież wędrowała do Krakowa, aby tu założyć warsztat lub sklepik. Wielu też tu zn ich zapobiegliwością i oszczędnością dorobiło się majątków. Ci zaś, którzy tu pozostali, a gruntu mają za mało, aby z niego wyżyć, rzucili się do handlu i w ten sposób uzupełniają swój budżet domowy.

J. Gzymsik

Cuda, Cuda Ogłaszają!

Expres Wieczorny z dnia 28 marca przynosi na pierwszej stronie sensacyjną wiadomość o pojawieniu się „szczurokrólików" na Starym Mieście.

W toku arcyciekawych wywodów czytamy z niemałym zażenowaniem: „Powstanie dotychczas niespotykanego stworzenia jakim jest szczurokrólik na Starym Mieście, jest oczywiście całkowicie prawdopodobne, gdyż nie należy zapominać, że królik należy do rzędu ssaków szczurowatych". (sic!).

Wiadomość ta wstrząsnęła nielicznymi warszawskimi zoologami znacznie silniej, niż samo pojawienie się szczurokrólików. Obecnie nie ma już żadnych wątpliwości co do tego, że autor notatki z Expresu, pan (mw), należy do rzędu papugowatych, a jako, że w Expresie roi się od kaczek dziennikarskich jest więcej niż prawdopodobne, że w okresie godzin pozaredakcyjnych skutkiem skrzyżowania papugi z kaczką otrzymaliśmy znakomity elaborat, który tak bardzo zainteresować miał kuśnierzy i zoologów. Szkoda, że korespondenci Expressu nie posiadają w redakcji podręcznika zoologii na I klasę gimnazjum. Czasem może się przydać, a szczególnie przy najbliższej wiadomości o pojawieniu się słonioratlerków na Ochocie.

Tenże sam numer podaje mrożącą krew w żyłach wiadomość o tym, jak, to jedenaście psów gończych wpadło, ścigając lisa, na druty prądu wysokiego napięcia, ponosząc śmierć, podczas, gdy lis uciekł.

Mało tego: jak dowiadujemy się z miarodajnych źródeł lis przybył do redakcji Expressu Wieczornego i opowiedział całą przygodę redaktorowi. Express wydrukował jego pamiętnik, a lis chytrze nie zażądał wypłacenia wierszówki. Otrzymał on oprócz tego rolę główną w najnowszym filmie produkcji polskiej, pt. „Zakazane Bujdy". Scenariusz w opracowaniu Expressu Wieczornego, przy wybitnej współpracy Wieczoru Warszawy...

Z zapartym tchem oczekujemy następnego numeru Expressu, który zacznie się od słów: „Siedemnaście szczurokrólików, goniąc sześciu milicjantów, spowodowało dłuższy zator na rogu Marszałkowskiej i Nowego Światu. Milicjanci zdołali uciec. Strat w ludziach nie było, mimo wysokiego napięcia wśród obserwujących ten arcyciekawy wypadek".

Żuk.

(Przedruk z „Tygodnika Warszawskiego". Nr 16).

JAN MARCINEK

PŁUG

Wsparty na kolešnicy, trzyma w górę nogi,
Wsparty na koleśnicy, trzyma w górę nogi,
Więc go przyrównać można do pijaka śmiało,
C ogo wracając z karczmy nieszczęście spotkało:
Wpadł do rowu i stanął do góry nogami.

By powstać gramoli się wszystkiemi siłami.
Dopiero kum przychodzi, chwycił go za nogę,
A następnie za drugą i ciągnie na drogę.
Pomógł mu wstać na nogi i dalej prowadzi.

Współczucie wieśniakowi tego nie doradzi,
By pług stawiać na nogi i uczyć go chodzić,
Bo chłop ma zdrowy rozum, nie myśli się głodzić,
Wbił pługowi ryj w ziemię i na konie śmiga.

A jak tylko pług wstaje, łeb do góry dźwiga
I jego ryj żelazny do słońca się błyśnie,
To go chłop nie podnosi, lecz silnie przyciśnie
I krzyczy „wio", konie ten okrzyk rozumieją.

Stara, schorzała wierzba, gdy nią wiatry chwieją,
Skrzypi, jak tylko wicher silniejszy zajęczy,
Zda się, że czarownica, że ją diabeł męczy.
Podobnie i pług skrzypi wśród pracy choć zdrowy.

Chłop postępuje za nim, robi krok miarowy,
Trzymając go za chude nogi w silnych dłoniach,
Raz pogląda po ziemi, to znowu koniach,
A pług ziemię układa w lekkie, gęste fale.

Chłop świadom swego celu, świadom doskonale,
Zniewolił pług do pracy, acz się hardo stawiał,
Wiele wieków nim ziemię pod zasiew uprawiał.
Teraz jadą traktory, jak na wojnę tanki.

Ale czy chłop z miłości dla Ziemi - Kochanki,
Stanie do walki twardo, by je opanować —
I jak pługiem swobodnie rządzić i kierować?
Oby mu tylko w porę przybyła oświata!

Wiadomości z Czechosłowacji

Członkowie rządu czechosłowackiego o znaczeniu polsko-czeskiej umowy

Czeskie czasopismo, poświęcone polityce międzynarodowej „Svetove Rozhledy" przynosi zapatrywania niektórych członków rządu czechosłowackiego na znaczenie niedawno podpisanej w Warszawie umowy polsko-czechosłowackiej.

Minister obrony narodowej, generał broni **Ludwik Svoboda** pisze m. in.:

„Z wojskowego i strategicznego punktu widzenia umowa polsko-czechosłowacka dopełnia system umów sojuszniczych pomiędzy Czechosłowacją, Związkiem Radzieckim i Polską, tak, że obecnie cały słowiański obszar na wschód od Odry, Nisy zgorzeleckiej, Gór Kruszcowych i Szumawy stanowi jednolitą obronną całość, której filarem jest Związek Radziecki, a którego najbardziej na zachód wysuniętemi garierami są Polska i Czechosłowacja. Gdyby taki system obronny istniał przed rokiem 1938, nigdy nie musiało by dojść do Monachium, do 1 września ani do 22 czerwca 1941.

Droga nasza jest wspólna. Tak nakazuje nam zdrowy rozum i słowiańskie serce. Szczera współpraca armii czechosłowackiej i polskiej wytworzy mocną brierę przed germańską ekspansją a w współpracy z armią radziecką na zawsze zabezpieczy wolność i pokój Czechosłowacji, Polsce i wszystkim narodom słowiańskim.

Minister handlu zagranicznego doc. dr. Hubert Ripka pisze o perspektywach czechosłowacko - polskiej współpracy gospodarczej i podkreśla zwłaszcza znaczenie portów polskich Gdańska, Gdyni i Szczecina jak również tranzytu przez oba te państwa. Dotychczasowy handel z Polską wyrażał się zaledwie jednym procentem czechosłowackiego handlu zagranicznego, co wcale nie odpowiada gospodarczemu potencjałowi obu państw. Minister dr. Ripka kończy swój artykuł: Nasz program, obejmujący zawarcie długoterminowej umowy gospodarczej z Polską. objęty jest w ramach układów, jakie zawarliśmy z Jugosławią i o jakie prowadzone są rokowania z Bułgarią i jakie będą przedmiotem rokowań także z Rumunią i ewentualnie z dalszymi państwami Europy środkowej i południowo-wschodniej.

Minister komunikacji dr. J. Pietor pisze o współpracy polsko-czechosłowackiej w dziedzinie komunikacji. Podkreśla zainteresowanie Polski przewozem węgla kolejami czechosłowackimi i Dunajem a z drugiej strony zainteresowanie Czechosłowacji dowozem rudy szwedzkiej przez polskie porty i Odrą. Port w Szczecinie będzie miał dla Czechosłowacji wielkie znaczenie a znajdujące się tam okręty czechosłowackie będą zwrócone.

„Pomiędzy Czechami i Polakami — **pisze minister informacji Wacław Kopecky** — którzy zawsze byli celowo podjudzani przeciwko sobie, nie było nigdy prawdziwego duchowego spięcia. Nasi poloniści i polonofilowie przed rokiem 1938, nawiązując do usiłowań Dobrovskyego, Safarika, Palackyego i Karola Havlicka nie dopięli swego celu, ponieważ działali tylko powierzchownie, naukowo i nie zwracali dosyć uwagi na własny naród, tj. na drobnego, pracowitego człowieka, który nie ma tyle czasu, aby czytał naukowe traktaty, ale który chętnie słyszy o chociażby najdrobniejszej konkretnej i praktycznej możliwości współpracy. Rękojmią trwałej, czechosłowacko-polskiej przyjaźni jest zrozumienie konieczności współpracy ze strony szerokich warstw obydwu narodów".

ZGON PREZESA WOJ. KOMITETU PPS W KATOWICACH

W związku ze śmiercią Romana Motyki, przewodniczącego Woj. Komitetu PPS w Katowicach, prezes Woj. PSL w Katowicach przesłał rodzinie Zmarłego następującej treści telegram:

„Spowodu zgonu Romana Motyki, z którym łączyły mnie węzły serdecznej współpracy w okresie okupacji, pragnę przesłać Rodzinie wyrazy szczerego współczucia".

Kaleta Edward
prez. Woj. PSL Katowice

Rozmaitości

MORDERCY GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO

Korespondent „Robotnika" donosi z Włoch, że jeden z morderców ś. p. gen. Świerczewskiego znajduje się we Włoszech. Czytamy tam:

Reakcyjny „brukowiec" mediolański „Corriere Lombardo" ogłosił wywiad **z ukraińskim faszystą, członkiem UPA, który przyznaje się i — co więcej — chwali, że to on właśnie zamordował gen. Waltera. Jednocześnie faszystowski zbir zapowiada w imieniu UPA dalsze akty terroru.**

„Wywiad" z mordercą spowodował ukazanie się artykułów, poświęconych pamięci gen. Świerczewskiego w socjalistycznym dzienniku „Avanti" i w komunistycznym „Unita".

Ujawnienie się mordercy gen. Świerczewskiego we Włoszech świadczy o aktywności „międzynarodówki faszystowskiej", która umożliwiła mu przedostanie się przez szereg granic i skorzystanie z gościnnych łamów reakcyjnej gazety.

Czynniki do tego powołane powinny rozważyć pytanie, czy nie moglibyśmy na zasadzie przepisów o ekstradycji przestępców zażądać od Włoch wydania nam mordercy gen. Świerczewskiego, celem postawienia go przed polskim sądem.

SANATORIUM DLA DZIECI GRUŹLICZYCH FUNDACJI AMER. CZERWONEGO KRZYŻA.

W ostatnich dniach bawił w Krakowie szef misji Amer. Czerw. Krzyża w Polsce **Mr. Dayton** z małżonką, w towarzystwie prezesa P. C. K. dr. Bronisława Kostkiewicza, generalnego sekretarza dr. Dybczyńskiego i szefa sanitarnego dr. Henryka Lenka.

Amerykański Czerwony Krzyż ma zamiar ufundowania w Polsce sanatorium dla leczenia dzieci, zagrożonych gruźlicą. Sanatorium na 500 łóżek ma powstać w zdrowych, górzystych okolicach naszych Ziem Odzyskanych. Koszta utrzymania sanatorium mają częściowo pokrywać amerykańskie koła młodzieży Czerwonego Krzyża. Sanatorium ma być trwałym upamiętnieniem akcji pomocy, niesionej polskiej ludności w czasie obecnej wojny przez Amer. Czerwony Krzyż.

Przed przyjazdem do Krakowa, goście zwiedzili szereg miejscowości na Dolnym Śląsku dla wyboru miejscowości, w której sanatorium ma powstać. **Kompletne urządzenie sanatorium znajduje się już w P. C. K. w Łodzi.**

Po kilkugodzinnym pobycie w Okręgu P. C. K. w Krakowie odjechali goście do Rabki i Zakopanego, gdzie zwiedzili sanatorium P. C. K. dla dzieci w Rabce, stanowiące własność Okręgu Śląskiego i sanatorium gruźlicze dla dorosłych, prowadzone przez Zarząd Główny w Zakopanem.

15 GRAMÓW RADU Z AMERYKI DO POLSKI NOWY INSTYTUT RADOWY NA ŚLĄSKU

Na wodach Bałtyku w drodze do Gdyni znajduje się okręt amerykański „Marschdale", wiozący **15 gramów radu**, przeznaczonego dla Polski.

Przed wojną posiadaliśmy w Polsce tylko 3 gramy radu w Instytucie Marii Curie w Warszawie. Cena 1 grama radu przed wojną wynosiła 75 tysięcy dolarów.

W czasie działań wojennych wszystkie urządzenia Instytutu wraz z radem zostały przez Niemców zniszczone, a rad wywieziony do Rzeszy. W 1946 roku udało się Polskiej Misji Medycznej sprowadzić z Niemiec resztkę, bo zaledwie 400 miligramów zrabowanego z Warszawy promieniotwórczego pierwiastka.

Obecnie w ramach dostaw UNRRA do Polski sprowadzono już do Instytutu Marii Curie-Skłodowskiej 11 aparatów, niezbędnych przy leczeniu raka radem, a obecnie projektuje się założenie nowego Instytutu Radowego na Śląsku, gdzie ulokowane zostaną pozostałe 4 aparaty, dostarczone nam przez UNRRA.

Transport radu, który przybywa do Gdyni, zakupiony został przez UNRRA w Kanadzie, a częściowo w USA za łączną sumę 450 tys. dolarów.

7 MILIONÓW OFIAR NIEMIECKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Przed trybunałem w Norymberdze, toczy się proces przeciwko oprawcy hitlerowskiemu **Pohlowi.** W czasie przewodu sądowego wyszło na jaw, iż we wszystkich obozach koncentracyjnych znajdowało się w czasie wojny około 8 milionów więźniów, z którym **7 milionów poniosło śmierć.**

Na tymże procesie stwierdzono, że **Oświęcim pochłonął cztery i pół miliona ofiar.** Tego mógł się dopuścić tylko taki naród zbrodniarzy, jakim jest naród niemiecki. Toteż w interesie ludzkości Niemcy winny być tak rozbrojone i pod taką kuratelą, by nigdy militarnie nie mogły się podnieść.

Odpowiedzi redakcji

P. Kryczka M. Pretensje z weksli przedwojennych można dochodzić przed sądem, jeżeli dłużnik nie chce dobrowolnie zapłacić. Dotychczas nie została wydana żadna ustawa, któraby przeliczała, ile ma się zapłacić obecnych złotych za 1 zł długu przedwojennego. W razie procesu sądy przyznają obecnie za dług przedwojenny kwoty do 10-krotnie wyższe, co zależy od uznania sądu.

P. A. z Brzezin: Znachorzy — samoucy nie mogą być dopuszczeni przez władze do wykonywania praktyki lekarskiej, albowiem wedle obowiązującej ustawy z dnia 25.9.1932 r. o wykonywaniu praktyki lekarskiej — leczyć chorych mogą tylko osoby mające dyplomy lekarskie, wydane przez uniwersytet i przepisaną praktykę szpitalną. Ustawa ta nie została dotychczas zmienioną w kierunku dopuszczenia znachorów do wykonywania praktyki lekarskiej.

A. S. Podhalanin: 1. Uregulowanie hipoteki gruntu przypadłego w spadku jest możliwe i Sądy sprawy te przeprowadzają, mimo zniszczenia ksiąg hipotecznych. — Obecnie weszła w życie nowa ustawa, wedle której dla wszystkich nieruchomości będą założone nowe księgi zwane księgami wieczystymi. Sprawę należałoby przeprowadzić przez adwokata. Jeżeli jednak koszty byłyby dla Pana za duże, to niech Pan uda się na poradę do kierownika Sądu Grodzkiego, który w oznaczonych dniach udziela porad bezpłatnie. Kierownik Sądu objaśni Pana, czy już są zakładane nowe księgi i co trzeba zrobić, aby w nowych księgach parcela była wpisana na Pana jako właściciela. Do czasu zaś urządzenia nowych ksiąg składa się w Sądzie Grodzkim dokumenty tj. dekret dziedzictwa na dowód własności i zbiór takich dokumentów zastępuje księgę hipoteczną.

2. Odnośnie mieszkania w domu spółdzielczym mleczarni, wójt nie ma żadnego prawa usuwać lokatorów z tego domu. Lokatorzy z tego domu spółdzielczego, mieszkający tam za zgodą właściciela względnie administracji, mogą być usunięci z mieszkania tylko przez sąd tj. na podstawie wyroku sądowego.

3. Przesiedlanie na Zachód jest akcją dobrowolną a nie przymusową.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str. 6-szpalt. za 1 wiersz mm . . 15.— zł
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . . 120.— „

Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.

Prenumerata wynosi: z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 80.— zł

Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.
Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.
WYCHODZI RAZ W TYGODNIU

Wydawca Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast" Kraków Basztowa 17, I p.
Składano: Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza — Warszawa. Al. Jerozolimskie 119 B-31191 Druk „Prasa Demokratyczna" Śniadeckich 16